

"My Polacy, My Dolnoślązacy"

autor: AGNIESZKA ŻUREK

szkoła: LO XII im. Bolesława Chrobrego we Wrocławiu

opiekun: Halina Jędrychowska

temat: *Henryk Sienkiewicz tworzył „dla pokrzepienia serc”. Czy w Twoich czasach potrzebny jest ktoś taki? Do jakich wartości mógłby sięgnąć?*

Nie mogę dziś sobie przypomnieć, jak to się stało, że w Dzień Zaduszny znalazłam się sama w wawelskiej katedrze na długo po wyjściu ostatnich turystów. Zapadał zmrok, wydobywając fantastyczne cienie z filarów i posągów, a ostatnie promienie światła padały ukośnie na konfesję św. Stanisława.

Być może dlatego długo nie zauważyłam dwóch postaci wynurzających się z cienia południowej nawy. Gdy odwróciłam się w ich stronę, trochę oszołomiona tym nagłym wyrwaniem z letargicznych marzeń, zwidziało mi się przez chwilę, że wyszli z krypty. Pierwszym, co zwróciło moją uwagę, był ich strój – jeden miał na sobie czarny surdut z przypominającymi ptasie skrzydła połami, kamizelkę i kraciasty halsztuk, drugi zaś, o ile w półmroku wzrok mnie nie mylił, długą szkarłatną szatę z szerokim gronostajowym kołnierzem i ciężki złoty łańcuch na szyi, a w rękę trzymał bogato zdobione berło. Ich kroki nie wydawały najmniejszego dźwięku, a choć rozprawiali o czymś żywo, ich głosy niknęły w gęstym mroku wpełzającym do katedry od bocznych naw i biorącym w posiadanie prezbiterium.

Wydało mi się, że skądś są mi znani, podeszłam więc bliżej. Ten w surducie miał spiczastą bródkę i nieco obwisły wąs, oczy ciemne, jakby znużone, ale rzucające bystre spojrzenia spod czarnych brwi. Właśnie on mówił teraz:

- Przyznasz jednak, że nawet jeśli ów pokrzepiciel serc był niegdyś potrzebny, to dziś z pewnością serca jedynie zatruwa, siejąc zgubne zadowolenie z siebie!

- Dzisiejsza młodzież – odmruknął ten drugi.

- Nie taka znów dzisiejsza – wtrącił kpiąco jego towarzysz.

- Nie dość że szacunku dla siwej brody za grosz, to jeszcze znieważa owego niezrównanego geniusza, którego dzieła tylko wiersza do epepei brakuje...

Znam skądś to wyrażenie... Przygotowywałam się kiedyś do konkursu znajomości Sienkiewicza, ktoś prawie identycznie napisał w recenzji *Ogniem i mieczem...* Tylko kto... Twarz też znam... Tylko... chyba nie... z obrazu Matejki...

- Panie rektorze – zaczęłam nieśmiało.

- On nie będzie zadowolony, póki mu nie powiesz Jaśnie Oświecony Hrabio Najdostojniejsza Magnificencjo Prześwietny Profesorze Tarnowski – zadrwił ten w surducie.

Tarnowski! Stanisław Tarnowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, największy z admiratorów Sienkiewicza... ależ on umarł niemal dokładnie sto lat temu! Jakby we mnie piorun trzasnął, teraz przypominałam sobie również tego drugiego. To zabawne, że na imię miał też Stanisław...

- Czy mam przyjemność... z panem Brzozowskim?

- Owszem – odpowiedział wynalazca terminu „połanieccyzna”. – Ale napatoczyłaś się nam, panienko, w samą porę. Blisko sto lat nie było nas na ziemi, więc nie wiemy, co się w Polsce dzieje. Tylko szybko proszę, bo przed północą ja muszę być z powrotem we Florencji, a i Magnificencji w Tarnobrzegu czekają, gdzie spoczywają nasze doczesne szczątki.

- O czym panowie chcieliby wiedzieć? – wciąż byłam bardziej zaskoczona niż przerażona tym spotkaniem.

- Czy ktoś jeszcze czyta na ziemi owego pocieszyciela burżuazji, zarazę szlacheckiego lenistwa duchowego, którego czytać jest hańbą dla istoty myślącej?

Poczułam się lekko urażona.

- Ja czytam. Kocham Sienkiewicza, zakochałam się w nim w wieku jedenastu lat, on mi otworzył oczy...

- Na wysoki ideał męstwa, honoru, poświęcenia, stałości, miłości ojczyzny – wszedł mi w słowo uradowany rektor i chyba tylko powaga berła przeszkodziła mu wziąć mnie w ramiona. –Taka powieść to kordiał zdrowia dla społeczeństwa, dobry i wielki czyn!

Brzozowski wznosił oczy ku tonącemu w mroku sklepieniu.

– Przyznaj – rzekł surowo - czy nie był to największy w literaturze naszej zwodziciel, pozwalając pokoleniom zapaść w słodki sen, odbierając chęć czynu i walki?

- Przecież w wojny światowej połowa partyzantów nosiła pseudonimy z „Trylogii”!

Spojrzeni po sobie. Przypomniałam sobie, że żaden z nich nie dożył nawet dnia odzyskania niepodległości.

- Ale powiedz, panienko – rzekł Brzozowski patrząc na mnie spod oka - czy według ciebie ktoś taki jest jeszcze dziś potrzebny?

- Potrzebny będzie zawsze – odpowiedziałam żarliwie, w zapale zapominając nawet o strachu. – Potrzebny, by nam przypomnieć, że mamy jeszcze skrzydła u ramion...

- Młodości, ty nad poziomy wylatuj! – zawołał ironicznie Brzozowski, po czym dodał zupełnie innym tonem – Tak przy okazji, Mickiewicz był znacznie od Sienkiewicza lepszy. Potomność wybaczy dla bezgranicznej naiwności bluźnierstwo porównania ich ze sobą.

- Potomność! Potomność! – mruczał rozeźlony Tarnowski. – Oto masz przed sobą potomność, przecież ta dziewczyna mogłaby być twoją praprawnuczką. Potomność twierdzi, że pokrzepienie serc jest dziś potrzebne, że to nauka historii dla każdego przystępna a niesfałszowana, antidotum na niedokrewność moralną...

- Przepraszam, nie wszystko to powiedziałam – przerwałam nie mogąc się nadziwić własnej śmiałości. – Znam panów poglądy na tę sprawę, czytałam *Pierwszą pochwałę „Ogniem i mieczem”*, czytałam też *Współczesną powieść polską* – ukłoniłam się w stronę Brzozowskiego, nie dodając, że we fragmentach. – Twierdę, że następca Sienkiewicza jest nam paląco potrzebny, nie dlatego, by był na coś antidotum...

- No, właśnie, dlaczego? – spytał Brzozowski zjadliwie. – Do jakich to wartości miałby się odwoływać?

- Piękno – zaczerwieniłam się jak pensjonarka. – Piękno, które nigdy nie umiera. Wiem, że pan – spojrzałam na Brzozowskiego – nie lubił sztuki dla sztuki i zgadzam się z panem, bo taka sztuka zawsze chce być wielka przez brzydotę, tak się boi służby... Piękno nie boi się służby, bo wie, że i tam pozostanie sobą, a przez to uwzniośla swego pana tak, że samo panem się staje... Nie wiem, czy zasłużyliśmy na takiego Sienkiewicza, ale wiem, że bardzo go potrzebujemy...

- Tylko jedno, panno poetko – przerwał Brzozowski miażdżącym tonem. – Poetko gorsza od tych, z którymi się rozprawilem za mojej młodości, to pewne... Dziś jest noc zaduszna. Jeśli twój Sienkiewicz nie jest martwy, martwy jak szlachetczyzna, jak deski trumny, jeśli tak bardzo potrzebujecie dla niego następcy, to dlaczego nie ukazał się dziś?

Dzwon na wieży oznajmił północ. Pierwsze uderzenie rozbrzmiało głuchym echem po wszystkich kątach kościoła, kamienni królowie poruszyli się niespokojnie. Obaj moi rozmówcy rzucili szybkie spojrzenie ku drzwiom.

- Czas na nas! – rzekł z naciskiem Brzozowski. – Zanim wybije ostatnie uderzenie, musimy być daleko stąd. Pytam, dlaczego nie przyszedł dziś?

- On nie musi się ukazywać – odparłam. – Nie musi, bo on jest we wszystkich polskich sercach.

W opowiadaniu wykorzystano fragmenty autentycznych wypowiedzi Stanisława Tarnowskiego (*Pierwsza pochwała „Ogniem i mieczem”*, za: *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*, wyb. i oprac. T. Jodełka, Warszawa 1962), oraz Stanisława Brzozowskiego (*Współczesna powieść polska*, za: *Sienkiewicz – pocieszyciel burżuazji*, w: *Trylogia Henryka Sienkiewicza...*).